Nr. 9. Wrzesień 1904 r. Rok XII.





Św. Piotrze Klawerze
apost. niewolników murzyńskich,
módl się za nimi!

# ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane
dla popierania zniesienia niewolnictwa
i dla rozszerzenia
misyj katolickich w Afryce.

Wydawane przez
SODALICYĘ ŚW. PIOTRA KLAWERA.



Rocznie 12 zeszytów. — Cena w całej Austryi z pocztą 1 kor. 20 hal., w Niemczech 1 m. 20 feng., w Rosyi 1 rubla.

W cesarstwie Rosyjskiem prenumerować można w redakcyi „Przeglądu Katolickiego", Warszawa, Foksal Nr 16
oraz u p. A. Rokickiego przy kościele SS. Piotra i Pawła na Koszykach. — W Lublinie w księgarni p. Raczkowskiego.
Redakcya i Ekspedycya Echa w Krakowie, ul. Starowiślna Nr 15. Prenumeratę przyjmuje się i w ciągu roku. Numery okazowe gratis.

Na Austrya Główny skład w Księg. Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

**ECHO Z AFRYKI**, katolickie miesięczne pismo illustrowane dla popierania zniesienia niewolnictwa i dla rozszerzenia misyj katolickich w Afryce, wychodzi w polskim, niemieckim, włoskim, francuskim i czeskim języku. Cena rocznie z pocztą dla Austryi **1** kor. **20** hal.; dla Niemiec **1** mk. **20** f.; dla krajów związku pocztowego **2** fr. **50** cent.; dla Rosyi **1** rb. Adres dla przesyłania prenumeraty i ofiar: Kraków, Starowiślna Nr 15.

Ofiary można też przesyłać wprost do generalnej kierowniczki Sodalicyi św. Piotra Klawera, hr. Maryi Teresy *Ledóchowskiej*, **Roma**, via Giov. Lanza 129.

**Treść 9-go (wrześniowego) numeru:** Na uroczystość świętego naszego Patrona Piotra Klawera (9 września). — Korespondencya misyjna: Prefektura apostolska Niższego Kongo (Landana, list O. Magelhaes'a S. Sp.): Wik. ap. Natalu (Pietermaritzburg, list O. Senn'a O M. I.). — Kronika Sodalicyi św. Piotra Klawera: Rzym. — Odczyt biskupa Le Roy w Paryżu. — Illustracya na pięknym papierze: Św. Piotr Klawer.

## ADRESY SODALICYI Św. PIOTRA KLAWERA,

### gdzie można składać prenumeratę i datki na misye:

**Domy: Roma (Rzym)**, via Giov. Lanza 129. — **Salzburg**, Dreifaltigkeitsg. 12. — **Wiedeń**, I. Bäckerstr. 20. — **Triest**, via Fontanone 4. — **Medyolan**, via Broletto 20.

**Filie: Kraków**, Starowiślna 15. — **Wrocław**, Hirschstrasse 33. — **Monachium**, Türkenstr. 15/II. — **Paryż**, rue de Fleurus 31. — **Praga** IV—33.

---

## Nadesłane datki

(od 1 czerwca do 30 czerwca 1904 r.).

**Na misye afrykańskie:** Przez p. Czasznicką: p. Żagiel 10 rb ; p. Szotek 1 kor.; p. W. Krasnopolska 1 rb.; przez X. Czerwińskiego: p. A. Bylina 20 kor.; zebrane przez p. J. Młyńca: 1 kor. 80 hal.; przez p. Reniger: p. M. Skuratowicz 1 rb. 30 kop., p. M. Lossek 1 rb. 30 kop., p. Załoga 1 rb. 30 kop., p. A. Załoga 1 rb. 30 kop., p. J. Olechnowicz 1 rb. 30 kop., p. F. Jankowski 1 rb. 30 kop., p. M. Lossek 2 rb. 50 kop.; przez p. G. Starczewską: od dzieci Łepkowskich 79 hal., p. Günther 1 kor.; p. Sternalowa 40 hal.; X. kan. Przyrembel 3 rb.; przez p. E. Bułhak: X. W. Horosimowicz 1 rb., pp. K. i R. Łossowscy 45 kop., p. L. Sarnecki 1 rb., p. Kondratowicz 5 rb.; przez p. Sławińską: pp. Roch, Franciszek i Antoni 3 rb.; X. Wł. Iwanicki 80 hal.; przez X. Sz. Wołosiewicza: p. A. Frankiewicz 1 rb., p. K. Anasiewicz 1 rb., p. M. Kaczmarska 70 kop., p. Wrzesiński 10 kop., pewne osoby 1 rb. 73 kop., X. Sz. Wołosiewicz 6 rb. 47 kop.; X. Frączkiewicz 15 rb.; p. M. Andrzejewski 1 rb.

**Na Msze św.:** Przez p. Czasznicką: p. Borkowska 4 Msze pro plurib. defctis 4 rb.; X. W. Jakowski 1 Msza ad int. 1 rb., 30 Mszy (gregoryańskich) 30 rb, 60 Mszy pro omnib. defctis 60 rb., 59 Mszy ad int. dantis 59 rb.; p. A. Pieńkowska 1 Msza pro defcta 1 rb.; p. Szczepkowska 1 Msza pro defcta 1 rb.; X. N. 4 Msze pro omnib. defctis 4 rb., 4 Msze ad int. 4 rb.; N. Mor. 1 Msza ad int. 2 kor.; przez p. Reniger: M. S. 10 Mszy pro omnib. defctis 10 rb.; przez p. Łukaszewicz: p. Staniewicz 2 Msze pro omnib. defctis 2 rb., p. Jakobsonowa 1 Msza pro omnib. defctis 1 rb., p. Arcisz 1 Msza pro omnib. defctis 1 rb., p. Kulesińska 1 Msza pro defcto 1 rb., 1 Msza pro defcta 1 rb., 1 Msza pro defcta 1 rb., 1 Msza pro plurib. defctis 1 rb., E. F. 2 Msze pro omnib. defctis 2 rb., p. Jankowska 1 Msza ad int. 1 rb., z przedmieścia Kominy 1 Msza ad int. 1 rb.; przez p. A. Czarnoboj: p. Rydzewska 1 Msza ad int. 1 rb., p. Szpakowska 1 Msza ad int. 1 rb., p. F. Czarnoboj 1 Msza ad int. 1 rb., p. B. Czarnoboj 1 Msza ad int. 1 rb., p. T. Dareszewicz 1 Msza ad int. 1 rb., p. M. Dubowicz 1 Msza ad int. 1 rb., p. A. Lachwinowicz 1 Msza ad int. 1 rb., 1 Msza pro defcto 1 rb., 1 Msza pro defcta 1 rb., p. A. Dubowicz 1 Msza ad int. 1 rb.; p. Br. 3 Msze pro plurib. defctis 6 kor., 2 Msze pro plurib. defctis 4 kor.: przez p. Aleksandrowicz: p. E. Cierpicka 20 Mszy ad int. 20 rb.; p. Czarnocka 1 Msza pro defcto 1 rb.; p. Z. Sławińska 1 Msza pro omnib. defctis 1 rb.; przez p. A. Gawrońską: pp. F. i A. An. 1 Msza ad int. 2 mk.

**Dla głodem dotkniętych w Afryce**: Zakład sierot w Przemyślu 4 kor.; p. Zającowa 2 kor.; p. M. Michalik 2 kor.; p. J. Michalik 2 kor.; SS. Wizytki z Jasła 2 kor; J. D. z Jasionowa 1 kor.; p. Mad. 3 kor.; p. Chodakowska 5 kor.; X. J. Mucha 6 kor.; za pośrednictwem SS. Felicyanek: W. Podlaszecka 1 kor., A. Mazur 20 hal., A. Iwańska 2 kor., L. Niemyski 1 kor., A. Nyczówna 1 kor., N. N. 1 kor., ze skarbonki 1 kor. 40 hal., F. Matchówna 40 hal.; sieroty z Zakładu hr. Skarbka w Drohowyżu 12 kor.; przez p. J. Młyńca: p. Przewłocka 47 hal., p. A. Wszołek 30 hal., p. M. Wróbel 1 kor., p. A. Krogulska 1 kor., p. F. Wańtuch 40 hal.. p. M. Lazarowicz 20 hal., p Ankiewiczowa 40 hal., p. M. Wronówna 50 hal., M. Młyniec 1 kor., p. Jasica 40 hal, p. J. Młyniec 91 hal., p. T. Wacławski 80 h.; przez p. Wacławskiego: p. H. Stec 1 kor., od różnych osób 1 kor. 92 h.; p. Tranczukowa 2 kor.; N. N. z Wilna 1 kor.; p. E. Skorupko 2 rb.; przez X. Kruszyńskiego: p. M. A. Łogucki 6 rb.; p. Szczepkowska 5 rb.; p. Z. Świderska 3 kor.; T. Andruchów 50 hal.; A. Cikowska 50 hal.; przez p. Kozłowską: W. H. 60 kor.; p. Kozłowska 60 hal.; z Zakładu SS. Miłosierdzia: Pawłoplińscy 12 hal., Krobakiewicz 10 hal., Mynhowka 10 hal., od dziewcząt 20 hal., z Zakładu św. Jadwigi 15 kor. 48 hal.; p. hr. E. Karnicka 20 kor.; przez p. Łukaszewiczową: X. Rogowski 3 rb., X. Zwyłowski 1 rb., X. Djakowski 1 rb., p. Kaczanowska 1 rb. 50 kop., p. Gojrzewska 75 kop., p. Mończuńska 2 rb.: przez p. Mończuńską zebrane z przedmieścia Kominy 2 rb., p. Borowski 1 rb., p. Boczkowska 60 kop.; przez p. Juryelewicz 3 rb. 15 kop.; N. N. z Litwy 24 kor.; przez p. J. Młyńca: X. H. 1 kor., X. J. L. 1 kor., S. N. 30 hal., p. M. Młyniec 1 kor., p. Marya Młyniec 1 kor., p. Kubalówna 40 hal., Siostra Ludmila 10 kor., Marylka i Adaś 4 kor., N. N. 2 kor., R. Ziembiński 1 kor., p. Dutka 2 kor., p. F. Stecówna 1 kor., p. M. Mazurówna 1 kor., p. M. Lazarowicz 40 hal., N. N. 10 hal., p. J. Młyńcówna 1 kor., zebrane przez p. T. Wacławskiego 10 kor. 66 hal.; przez p. Reinbold: p. Czukewiczka 50 fen., p. Schmiedka 50 fen., p. Rexka 30 fen., p. Filipska 60 fen, p. Laskowska 50 fen., p. A. Grabowska 40 fen., p. Filzkowa 50 fen., p. A. Szoła 1 mk. 40 fen., p. M. Deptulska 99 fen., p. Talaszka 70 fen., p. A. Penkalska 1 mk., p. Pucewska 1 mk., p. Zawadzka 50 fen., p. Zuchowska 60 fen., p. Sajdowska 30 fen., p. Sobotka 20 fen., p. Wiśniewska 1 mk., p. Paluchowska 30 fen., p. Syntkowa 50 fen., p. R. Reinbold 50 fen.; przez p. D. Starczewskiego: p. F. Nawrocka 1 rb., p. El. Pertkiewicz 1 rb., p. T. Szczepański 1 rb., p. A. Błochowicz 1 rb., Dr. Sulikowski 50 kop., p. M. Kucza 50 kop., p. J. Małecki 50 kop., p. Zajfertowa 75 kop., p. J. Małecki 30 kop., p. W. Pertkiewicz 25 kop., p. Żarnecki 20 kop.; zebrane przez p. F. Mrachacz i gorliwe Zelatorki 62 mk.; Franciszka z Gródka 1 kor; przez p. A. Schipetzkiego: rodzina Lorek 3 mk., rodzina Szyma 3 mk., N. N. z Rudy 3 mk., p. R. Kiellas 3 mk., p. J. Widera 1 mk., p. J. Maj 1 mk., od kilku osób 1 mk., p. Z. Płoszek 30 fen., wdowa Młynek 1 mk., N. N. 80 fen.; p. W. Chmyzowska 1 rb. 30 kop.; przez p. Chmyzowską: p. St. Januszko 50 kop., p. J. Pakębiś 50 kop., p. A. Skrydło 50 kop., p. J. Wojszka 50 kop., p. J. Filipowski 50 kop., p. J. Sokołowski 1 rb., p. T. Jenczerys 1 rb., p. K. Hudziewicz 1 rb., p. D. Knakelis 20 kop.; przez p. Fr. Staier: zebrane 82 mk.; przez p. F. Dyjas: p. K. Czabon 3 mk., p. G. Czabon 3 mk., p. P. Lippa 1 mk., p. F. Dyjas 1 mk., p. A Gepfert 50 fen., p. A. Ksiąc 50 fen., p. Fr. Dyjas 50 fen.; przez p. Kulesińskiego: p. E. Bogucka 9 kor., Staś Kulesiński 2 kor., Zygmuś 1 kor., Zosia i Mania 2 kor.; przez p. E. Bułhak: X. Olgierd 1 rb., p. Żołnierkiewicz 2 rb.; przez p. Z. Sławińską: p. E. Reiss 3 rb.; p. hr. B. Dzieduszycka 2 kor.; zebrane przez p. Gawrońską: 5 mk., skład ludowy 50 fen., A. W. 1 mk., N. N. 1 mk., J. Sz. 1 mk., R. B. 50 fen., M. J. 50 fen., S. 25 fen., N. N. 28 fen., K. N. 20 fen., p. S. Grandowicz 50 fen., P. R. 1 mk., N. N. 27 fen.; przez X. B.: zebrane 50 rb.; X. Fleicher 10 kor.; przez X. W. Jaźwińskiego: od dzieci sposobiących się do I spowiedzi 2 rb. 82 kop., od dzieci sposobiących się do I Komunii 2 rb. 65 kop., X. K. P. 1 rb., A. M. 50 kop., R. L. 2 rb., X. W. J. 2 rb., N. N. 2 rb. 3 kop., F. M. 1 rb.; na Msze św. dla misyonarzy gdzie głód panuje. przez X. W. Jaźwińskiego: 6 Mszy ad int. 6 rb, 2 Msze ad int. dantis 2 rb., 1 Msza pro defcto 1 rb., 1 Msza pro defctis 1 rb., 1 Msza pro defcto 1 rb.; przez p. Fr. Staier: 12 Mszy pro plurib. defctis 24 mk., 1 Msza ad int. 2 mk., 1 Msza ad int. 2 mk., 1 Msza pro defcta 2 mk.

**Na wykupienie niewolników**: N. N. z Litwy 25 rb.; za pośrednictwem PP. Benedyktynek ze Staniątek: p. Montwiłło z Litwy na wykup i ochrzczenie murzynka z nadaniem imienia **Benedykt** 30 rb.; przez p. Fr. Staier 2 mk.; p. Br. na wykup i ochrzczenie murzynka z nadaniem imienia **Jan Kanty** 60 kor., na ochrzczenie murzynka z nadaniem imienia **Benedykt** 24 kor.

**Na chleb św. Antoniego**: p. Kozłowska 1 kor. 40 hal.; p Czasznicka ze skarbonki 3 rb.; N. Mor. 1 kor.; przez p. A. Schipetzkiego: rodzina Dudek 50 fen.; przez p. Sobolewską: p. E. Reiss 1 rb.

**Grosz św. Piotra Klawera dla Afryki**: Przez p. Aleksandrowicz: p. Z. Zandler od uczestników 4 rb.; p. Garczyński od uczestników 4 mk. 30 fen.; p. J. Młyniec od uczestników 1 kor.; p. J. Greń od uczestników 1 kor. 40 hal.

**Liga dzieci dla Afryki**: p. J. Greń od uczestników 50 hal.; p. J. Młyniec od uczestników 1 kor.

**Dla OO. Jezuitów w Zambezie: dla O. Hillera**: (dla głodem dotkniętych w Boromie) przez p. Czasznicką: p. Żagiel 5 rb, p. Borkowska 1 rb.; p Czasznicka 1 rb.; przez X. Hankiewicza T. J. uczniowie II kl. gimn. w Chyrowie 3 kor. 42 hal; p. O. Zubek 1 kor.

**Dla OO. Jezuitów na Madagaskarze: dla O. Beyzyma**: przez p. Sobolewską: p. E. Reiss 1 rb; N. N. z Litwy 25 rb.; przez p. Schipetzkiego: p. P. Szymczyk 1 mk. 20 fen.

**Na Sodalicyę św. Piotra Klawera**: przez p. Staier: p. Mucha 2 mk., p. P. Wallach 2 mk., p. J. Wallach 2 mk.; przez p. Elżbietę: N. N. 100 rb.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Ogólna suma datków nadesłanych | z Austryi ........ | kor. | **353·27**, |
| " " " " | z Królestwa i Rosyi. . | rb. | **614·25**, |
| " " " " | z Niemiec ........ | mk. | **240·73**. |

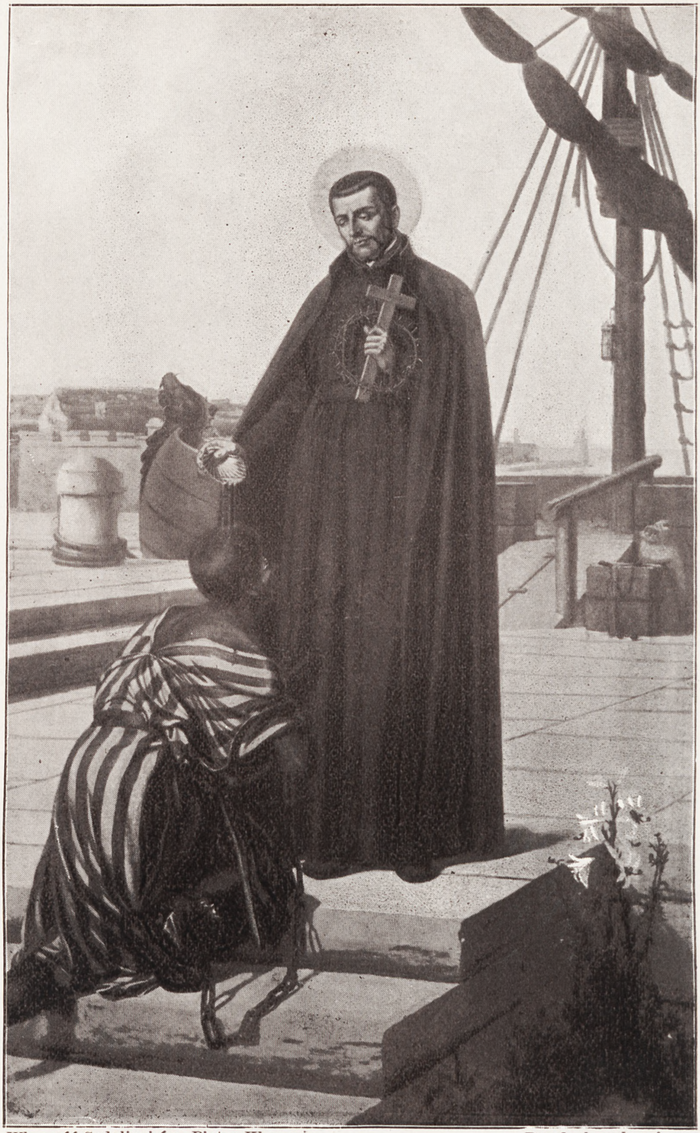
## Nadesłane przedmioty:

P. M. Kozłowska: bransoletę z masy rogowej, dwie ozdobne szpilki, dwie figurki, 4 zakładki do książki i pantofelek pod zegarek; p. M. Cyklar: wielką wielką ilość zużytych marek; p. L. Bajorska: karty z widokami i 2.200 zużytych marek; p. Nadańska: większą ilość zużytych marek; Wiel. SS. Urszulanki: kilka tysięcy zużytych marek; N. N. z Litwy: 9 ornatów w dobrym stanie z dodatkami, 1 alba nowa, płócienna, wyszyta czerwoną bawełną, do niej humerał i sznur, 1 stuła nowa do Komunii i spowiedzi, dwie stuły kolorowe, używane, stare okrycie czerwone na ołtarz, naszyte blaszkami i jedno białe, trochę frendzli srebrnej, używanej, oszycie różowe atłasowe od tuwalni, kawałek siatki wywlekanej, nowy pas do dzwonka, włóczką wyszyty, kawałek starej, złotej koronki, 1 stara palka, kołdra z jedwabnej skubanki, domowej roboty, jasiek z dwoma kolorowemi poszeweczkami, koszul męskich, płóciennych 8, z półpłótna 2, kołnierzy męskich 12, mankietów par 3, pończoch, skarpetek, bielizny par 43, jedna ciepła koszula, trochę kawałków, dwie używane bluzki perkalowe, 3 nowe sukienki dla murzynków, jedna sukienka biała, muszlinowa, mały kaftanik barchanowy, kilka większych i mniejszych kawałków na płachty, 5 brytów perkalu używanego, z chińskiemi rysunkami, 2 pudełka blaszane ze słodyczami, szpulkami bawełny, nici, z igłami i guziczkami, lalka, piesek, kotek, zegarek, serwis maleńki z drzewa, dwa rulony wąskich wstążeczek; dla O. Beyzyma: trykotowej bielizny męskiej i damskiej 17 sztuk, pół sztuki nowego płótna (22 metry), 2 nowe lichtarze tombakowe, 4 stare płachty, 2 prześcieradła stare, płócienne i 1 koszula, 3 kompletne roczniki „Echa“ polskiego, 53.000 marek zużytych i 70 sztuk używanych pocztówek; prof. Dr. Wicherkiewicz: czapkę letnią i kilka drobiazgów; p. G. Starczewska: tuwalnię tiulową, książkę francuską, różaniec, paciorki, pocztówki i inne drobiazki; p. J. Garczyński: marki zużyte; p. Jurasz: marki zużyte; Wiel. SS. Dominikanki: nową sukienkę na Puszkę, białą atłasową z haftem, roboty S. Maryi; pp. Grunau z Litwy: dwa tuziny nowych sukienek dla murzynków; p. Bułhakową: koronkę do alby szydełkowej roboty.

## Poleca się modlitwom:

Intencye wszystkich członków, zelatorów i dobroczyńców Misyj i Sodalicyi świętego Piotra Klawera, również prenumeratorów „Echa.“ **Szczególne intencye**: E. R. o odmianę losu i opiekę św. Antoniego; W. K. o szczęśliwy powrót syna jedynaka z wojny.

**Wszystkie intencye św. Antoniemu polecone.**





# Św. Piotr Klawer, T. J.

## Apostoł murzynów.

**Z aprobatą kościelną.**

# ECHO Z AFRYKI.

Wrzesień 1904. Rok XII. Nr 9.


Królowo Niebios Maryo, módl się za nieszczęśliwymi Murzynami!



Aby się stali godnymi obietnic Chrystusowych!


**Błogosławione przez Ich Świątobliwość Leona XIII i Piusa X.**

Co pierwszy wtorek każdego miesiąca odprawiać się będzie za żyjących i umarłych prenumeratorów „Echa“ przez jednego X. Misyonarza w Afryce Msza św. cicha.


## Na uroczystość świętego naszego Patrona

# PIOTRA KLAWERA

(9 września).

Zawsze za zbliżeniem się uroczystości św. Apostoła murzynów, któregośmy wybrały jako niebieskiego naszego Opiekuna, radość i entuzyazm ożywiały nasze serca; przygotowania z naszej strony do dnia tego były jak najstaranniejsze, co szczególnie dało się przeprowadzić roku zeszłego w Wiedniu i Monachium ku wielkiemu zbudowaniu naszych przyjaciół. Ale jakąż będzie nasza radość w tym roku za nadejściem uroczystości, która stała się naszą, mocą słów i powagi Ojca świętego! Z jakąż gorliwością przygotowywać się doń będziemy! jak wielką będzie nasza ufność i nasza wiara w oczekiwaniu dnia, w którym św. Piotr Klawer, prawdziwy nasz Patron i Ojciec, od czasu jak Stolica apostolska wybór ten potwierdziła, przyjmie cześć naszą, gotów wysłuchać naszych błagań, stać się naszym pośrednikiem wobec Boskiego Majestatu.

O, kochani moi Czytelnicy, a nadewszystko wy, drodzy eksterniści, zelatorzy i zelatorki naszej Sodalicyi, gdybymż mogła zapalić serca wasze miłością dla św. naszego Patrona, i gorliwością o cześć Jego specyalną tego roku! Uroczysty obchód Jego święta przyczyniłby

się bardzo do utwierdzenia nas w działalności na korzyść murzyńskich niewolników i do zachęcenia nas do naśladowania Jego *zaparcia się siebie,* Jego bohaterskiej *miłości,* tej miłości, która według słów Naśladowania nie mówi nigdy: „dosyć!“

Może, czytając w ostatnim numerze prześliczne Breve papieskie, niektórzy z Was już pomyśleli o obchodzie uroczystym dnia św. Piotra Klawera. Oto kilka myśli, które Wam w tym przedmiocie podać pragnę.

W stacyach naszych i filiach, gdzie to możebnem będzie, uroczystość religijna bardzo byłaby na miejscu: Msza św. i przemowa okolicznościowa po Ewangelii, oraz Komunia generalna, albo błogosławieństwo poprzedzone przez kazanie i odśpiewanie hymnu na cześć naszego Świętego. Tak w jednym, jak w drugim wypadku należałoby rozdawać nasze małe obrazki św. Piotra Klawera z litanią zaopatrzoną w kościelną aprobatę [1]). Gdyby uroczystość tak obmyślana nie dała się doprowadzić do skutku: uprasza się kierowników i kierowniczki o urządzenie Zgromadzenia nadzwyczajnego z nauką kapłana o św. Piotrze Klawerze i modlitwami na końcu na cześć Jego. Wszystkim tym, którzyby się chcieli przygotować do tego święta, przez nowennę prywatnie odprawioną, radzimy posługiwać się litanią i przystąpić w dzień uroczystości, lub w czasie oktawy do Sakramentów św. [2]).

Sodaliski, eksternistki, zelatorzy i zelatorki, połączmy się wszyscy w duchu w dzień tego święta, i wedle zwyczaju przyjętego w naszej Instytucie, również jak wśród eksternistek od początku istnienia Sodalicyi, ofiarujmy się Bogu, za pośrednictwem Apostoła murzynów, jako wierni słudzy i służebnice misyj afrykanskich, każdy i każda w mierze, w jakiej Bóg ich do apostolstwa tego powołał. Oby św. Piotr Klawer pobłogosławił nasze ofiarowanie się, nasze pragnienia, naszą wolę, zdolności, każde tchnienie nasze, aby *wszystko w nas służyło na wzór Jego,* ku chwale Bożej i zbawieniu dusz nieśmiertelnych! On jest naszym Ojcem, my — Jego dziećmi; niech więc nam pomoże dostać się tam, gdzie już się sam znajduje! Nie poprzestawajmy na osobistem nabożeństwie. Skorzystajmy z uroczystości św. Piotra Klawera i oktawy tegoż Święta, a nawet z całego miesiąca września, żeby zapoznać innych z życiem Jego bohaterskiem, z Jego heroicznymi czynami, oraz przyczynić się do czci Jego. Prosty sposób osiągnięcia powodzenia, to — rozpowszechnienie obrazka z wymienioną już litanią, życiorysu Świętego, lub wrześniowego numeru naszego „Echa.“

Ale nie ograniczajmy się do uroczystości religijnych i modlitwy na cześć wielkiego Apostoła murzynów. Postarajmy się Go uczcić lepiej jeszcze, a to powiększając ilość Jego naśladowców i Jego dzieci, jednem słowem członków **Jego** Sodalicyi.

[1]) Patrz inserat na okładce.

[2]) W uroczystość św. Piotra Klawera (9 września), Patrona misyj murzyńskich, albo w oktawie tego święta wszyscy członkowie Sodalicyi św. Piotra Klawera mogą uzyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami. (Dekret św. Kongregacyi Propagandy z dnia 7 maja 1901 r.).

Mało jest wybranych do schronienia się zupełnego pod Jego opiekuńczym płaszczem w celu pracy, cierpienia i poświęcenia się w naszym Instytucie zakonnym. Oby dzień św. Piotra Klawera był dniem decydującym dla tych, które są powołane, a opierają się wezwaniu temu. Jeżeli Ojciec św. pragnie, — jak to sam mówi w swem Breve, — by ilość Sodalisek świętego Piotra Klawera wzrastała, gdyż zbawienie wieczne wielu murzynów od tego zależy: o ileż więcej Sam św. Piotr Klawer pragnąć musi pomnożenia ilości swych dzieci, swych córek na ziemi! Duszo wybrana, nie wahaj się dłużej z wypowiedzeniem twego „fiat“ na cześć Tego, który kierować tobą będzie odtąd, aż zaprowadzi cię w przyszłości na Gody Boskiego Oblubieńca.....

Jednak Sodaliski nie wystarczają. By dokonać wielkiego zadania i zapewnić trwanie dziełu św. Piotra Klawera dla zbawienia biednych murzynów, trzeba armii pomocniczej t. j. eksternistek, zelatorów i zelatorek. Bez tej cennej podpory przyjaciół naszych w świecie nie mogłybyśmy wiele dokonać. Kochani Czytelnicy, byłożby nadużyciem zwrócenie się do Was w imieniu św. Piotra Klawera z prośbą o wzięcie udziału w naszej sprawie, jeżeliście jeszcze doń nie przystąpili? *) Niech wyraz *zelator* Was nie przeraża, nie bierzcie go w mylnem znaczeniu. Składka to w ilości 2-ch koron (2-ch marek, 1 rubla) rocznie czyni Was zelatorami Sodalicyi, i tym sposobem przyjdziecie jej z pomocą większą, niż sądzicie, gdyż składka ta, *stale*, co *roku* wnoszona, zapewnia istnienie materyalne dzieła, a tym sposobem misyj. Wielkie nawet ofiary jednorazowe na korzyść tak Sodalicyi jak misyj, nie mają takiego znaczenia jak ta pomoc stała w postaci składki rocznej niesiona. Pożytecznem jest zyskiwanie prenumeratorów dla pisemek naszych, rozpowszechnianie tak „Grosza św. Piotra Klawera“, jak „Ligi dzieci dla Afryki“, rozdawanie pism naszych ulotnych, gdy czas i sposobność nadarzają się ku temu, i im więcej się w tym względzie czyni, tem więcej się ma zasług; ale zadaniu *głównemu* odpowiada się zapisując się jako zelator i wnosząc roczną składkę. W ostateczności jest to wystarczającem by wziąć udział w wielkich zasługach, w pracach i ofiarach misyonarzy afrykańskich w zbawieniu tysięcy dusz, które bez pomocy naszej Sodalicyi byłyby zginęły, by wziąć udział w pracach i ofiarach Sodalicyi całej i wreszcie — by mieć prawo do opieki i troskliwości specyalnej wielkiego Apostoła murzynów, naszego potężnego niebieskiego orędownika: **świętego Piotra Klawera.**

Kochani Czytelnicy, Sodalicya liczy dzisiaj 3000 zelatorów i zelatorek, „Echo“ zaś „z Afryki“ w pięciu wydaniach — 30.000 prenumeratorów! Wielu z tych ostatnich zatem do armii pomocniczej *nie* należy! Błagam więc Was, zaciągnijcie się do tych szeregów! Powiększcie radość naszą w dzień św. Piotra Klawera obfitością nowych zapisów i nowych składek, pozostawiając nam pociechę przesłania Wam karty

*) Wystarcza w tym celu przesłać do Rzymu na ręce piszącej te słowa, lub do biura *Echa z Afryki* w Krakowie, Starowiślna 15, mały datek ze wzmianką: *pierwsza wkładka jako zelator* (zelatorka), oraz adres dokładny.

wpisowej z pięknym wizerunkiem naszego Świętego i medalika. Cieszyć się będziemy, przyjmując Was jako członków tego dzieła, gdzie o zbawienie wieczne tylu dusz idzie!

Święty Piotr Klawer odda Wam to stokrotnie, Wam, i rodzinom Waszym, i Waszej ojczyźnie. Weźmie On Was pod opiekę swoją; a że otwieracie drogę do nieba Jego ukochanym murzynom, pomoże Wam samym iść wązką ścieżką prowadzącą do szczęścia wiecznego, by tam Was jako *swoich* przedstawić Panu.

Daj to Boże! *M. T. Ledóchowska.*

## Korespondencya misyjna.

### Prefektura apostolska Niższego Kongo.

**Kongregacya Ducha Świętego i Najśw. Serca Maryi.**

*Landana, dnia 16 października 1903 r.*

Czcigodna Pani Hrabino,

Nie wiem doprawdy, jak mam Pani dziękować za wszystkie dowody Jej dobroci. Troskliwość Pani nie zapomina o nas ani na chwilę i wówczas, gdy się najmniej tego spodziewamy, przychodzisz nam z pomocą, Pani Hrabino, cicho i wspaniałomyślnie, jak sama Opatrzność, wydobywając nas często z kłopotliwego położenia. Dzięki Ci więc serdeczne, Czcigodna Pani Hrabino, podziękę zaś tę składam nietylko w imieniu własnem, ale także w imieniu powierzonych mi misyj. Dwie paki wysłane przez filię Sodalicyi we Wrocławiu, w wybornym stanie przybyły do Landany. Wszyscy misyonarze byli zdumieni taką wspaniałomyślnością i takiem bogactwem, dla nas bowiem, nie przyzwyczajonych do takich rzeczy, dwie te skrzynie prawdziwym były skarbem. To też nowy nasz kościół, prawdziwy klejnot w Afryce, zostanie pięknie przyozdobionym i okazałość nabożeństwa z pewnością na tem zyska. Murzyni kładą wielki nacisk na zewnętrzną stronę rzeczy i gdy ich przepych nie olśniewa, pozostają obojętnymi. Religia więc musi uderzyć ich oczy wprzód, niż przemówić do umysłu. Aparata przez nas otrzymane, czynią właśnie zadość tej potrzebie i Pan nasz będzie miał coś lepszego, niż nędzne szmaty do przyozdobienia swego przybytku.

A dla misyj w głębi kraju co za szczęście! Wprawdzie w Betleemie Dzieciątko Jezus było jakby uosobieniem ubóstwa, miało tylko słomę, grotę i zwierzęta, ale zarazem miało obok siebie dwa serca najczystsze i najświętsze, jakie istniały na ziemi i które daleko większą, niż wszelkie skarby ziemskie posiadało wartość. Otóż, Czcigodna Pani Hrabino, i w misyach tutejszych Pan nasz Jezus Chrystus nie jest wcale bogatszym. Mała drewniana kapliczka, parę najniezbędniejszych sprzętów, kilka skromnych ozdób, udzielonych nam przez litościwe osoby — oto i wszystko. Mali murzynkowie, którzy nigdy jeszcze nie widzieli nic tak pięknego, będą zachwyceni, gdy zobaczą rozmaite śliczne rzeczy, nadesłane nam przez So-

dalicyę św. Piotra Klawera. Polecę też im, aby się modlili za swych dobroczyńców i dobrodziejki w Europie, którym niewinne modlitwy tych biedaków zjednają z pewnością obfite błogosławieństwo niebios.

W chwili, gdy to piszę, przybyło do nas czterech nowych uczniów z sąsiedniej wioski. Płachta, sięgająca od bioder do kolan, stanowi całe ich mienie. Są oni okropnie chudzi, prawie chorzy i bardzo jeszcze mali, ale mają duszę, którą wkrótce może będziemy mogli oczyścić wodą Chrztu św. Małe te istotki potrzebują nadzwyczajnej troskliwości i opieki, musimy więc przynajmniej do pewnego stopnia zastąpić im mamusie. Pracy tej wszakże towarzyszyć będzie pociecha, jeżeli mali ci dzicy wyrosną z czasem na gorliwych chrześcijan i utworzą chrześcijańskie rodziny, ci zaś, których Bóg do siebie powoła, będą się modlili w niebie za misyonarzy i ich wspaniałomyślnych dobroczyńców. Pracujemy więc od rana do wieczora nad oświeceniem i umoralnieniem tych dusz prostych i ciemnych, lecz pełnych dobrej woli. Znajdujemy w tem nawet szczególne upodobanie, a łaska Boża wspiera nasze usiłowania i usuwa przeszkody. Wprawdzie niekiedy wielkie trudności napotykamy na swej drodze, lecz w takim razie każdy misyonarz myśli o Zbawicielu i o tem, co On dla nas wycierpiał, myśl ta zaś ożywia go i pokrzepia tak dalece, że z nowym zasobem odwagi i energii zabiera się do pracy. Oto jak, Pani Hrabino, upływa nasze życie w Afryce; oby tylko za łaską Pana Boga było Mu przyjemnem!

Raz jeszcze serdeczne dzięki za intencye mszalne, wysłane łaskawie do Paryża. Jestem niezmiernie wdzięczny za wszystko, nie mogąc zaś w inny sposób spłacić długu mej wdzięczności, ofiaruję przynajmniej Panu Bogu na intencyę Pani Hrabiny wszystkie me prace, ofiary i cierpienia.

Kończę już, lecz przed zakończeniem muszę jeszcze przeprosić Czcigodną Panią Hrabinę za to, że zbyt obszernie może napisałem dzisiejszy list i zabiorę przez to trochę Jej czasu, którego Pani Hrabina tak dobrze umie użyć. Życzę też Czcigodnej Pani Hrabinie wszelkiego powodzenia i wszelkich łask nieba.

Proszę przyjąć wyrazy najgłębszej mej czci i szacunku.

*O. Magalhaes, Prefekt apostolski.*

---

## Wikaryat apostolski Natalu.
### (Oblaci Niepok. Pocz.).

*Pietermaritzburg, dnia 18 października 1903 r.*

Czcigodna Pani Generalna Kierowniczko.

Otrzymałem kartkę z widokiem, tak łaskawie mi przysłaną. Oby dobry Bóg raczył błogosławić waszej Sodalicyi, która w przeciągu tak krótkiego czasu stała się widocznem narzędziem Boskiej Opatrzności dla wszystkich misyj afrykańskich. Oby Stowarzyszenie pod wezwaniem św. Piotra Klawera coraz bardziej się rozkrzewiało i zdobywało coraz obfitsze środki do śpieszenia z pomocą jak największej ilości misyj. *

Przy tej sposobności mam również zaszczyt odesłać Czcigodnej Pani bilety do Chrztu św., nadesłane przez Sodalicyę W. O. Mayr. Zostawszy niedawno dopiero wysłanym do nowej stacyi misyjnej, nie mógł on jeszcze ich zapełnić i mnie je przesłał. Pomiędzy tymi neofitami znajdują się osoby rozmaitego wieku: nowonarodzone dzieci i starcy, stojący już nad grobem, młodzi chłopcy i dziewczęta i t. p. Wiele z tych dzieci Bożych uleciało już do nieba, nie splamiwszy jeszcze niczem białej szaty niewinności, otrzymanej na Chrzcie św. Z radością śpieszy zawsze misyonarz do łoża umierającego, mając nadzieję, że zdoła ocalić jedną duszę dla nieba. Bogu dzięki, nasi Kafrowie, nawet poganie, którzy w jakikolwiek sposób dowiedzieli się o naszej świętej wierze, śpieszą wezwać kapłana, skoro tylko jeden z członków ich rodziny niebezpiecznie zachoruje. Niekiedy nawet dla lada drobnostki posyłają po *umfundisi*, czyli misyonarza.

W ostatnich czasach przyszedł raz do mnie pewien katolicki młodzieniec i rzekł:

— Ojcze, moj ojciec umiera, chciej go ochrzcić.

— Czy daleko mieszkacie? — zapytałem.

— Tak, Ojcze, trzeba całe trzy dni na podróż i powrót.

Było to w sobotę, nazajutrz zaś miało się odbyć Bierzmowanie. Musiałem więc jeszcze wyspowiadać wszystkich tych ludzi. Co począć? Przedstawiłem całą tę sprawę X. Biskupowi. „Jedź do swego chorego — rzekł — ja zaś odłożę Bierzmowanie na przyszłą niedzielę.“ Odjechałem więc konno i nazajutrz w południe przybyłem do kraalu, gdzie znalazłem mego pacyenta w stanie dość pomyślnym, jak na umierającego, zjadał bowiem właćnie z dużego kociołka resztki ulubionej murzyńskiej potrawy *porridge*.

W liczbie tych, którzy już poszli do lepszego życia, znajdują się dwaj nieszczęśliwi Kafrowie, skazani na śmierć za morderstwo. Dowiedziawszy się o tem z dzienników, poszedłem natychmiast ich odwiedzić. Mówiłem im o Bogu, o nieśmiertelnej ich duszy i o życiu wiecznem bądź w niebie, bądź w piekle, które się rozpoczyna po śmierci. Obaj z największą ochotą zaczęli się uczyć zasad świętej naszej wiary. W przeciągu dwóch długich miesięcy, które upłynęły pomiędzy wydaniem wyroku i jego wykonaniem, odwiedzałem ich prawie każdego dnia, przy końcu zaś nawet po dwa razy dziennie. Nieszczęśliwi czuli w sercu nieprzejednaną nienawiść względem sędziów, którzy ich skazali i świadków, co przeciw nim świadczyli. Mówili mi o tem ciągle, lecz w miarę poznawania zasad prawdziwej religii, uczucie to ustępowało miejsca innym, szlachetniejszym. Najbardziej wzruszyła ich męka i śmierć naszego Zbawiciela, jak również przebaczenie, którego na krzyżu raczył udzielić swym katom. Nie kładąc wielkiego nacisku na to, aby na pamięć uczyli się modlitw, wymagałem od nich raczej, ażeby układali je sami i z rozrzewnieniem nieraz słuchałem, jak w pięknym, obrazowym swym języku wygłaszali akty wiary, nadziei, miłości, poddania się woli Bożej i skruchy.

Obaj byli żonaci, jeden zaledwie od ośmiu miesięcy, z których sześć spędził w więzieniu. Ojciec jednego z nich przyszedł pewnego razu z wiadomością, że każdemu z nich Bóg dał dziecię. Bardzo się więc martwili

z powodu, że nie mogli nawet ich uściskać, Kafrowie bowiem niezmiernie kochają swe dzieci. Pocieszałem ich o ile możności, mówiąc, że z nieba będą widzieli te tak drogie sobie istotki.

Na dziesięć dni przed śmiercią, jeden z nich oświadczył mi pewnego razu, że właśnie przed chwilą był u niego lekarz.

„Zmierzył mię — rzekł — i zdjął miarę z mojej szyi, oficer zaś, który mu towarzyszył, powiedział mi, że egzekucya się odbędzie od wtorku za tydzień. Jakże się cieszę, że wkrótce wszystko się skończy.“

Gdy nadszedł nieszczęsny ów wtorek, udałem się już o świcie do więzienia, ażeby ochrzcić skazańców. Łatwo można sobie wyobrazić, co to była za chwila. W wązkiej i ciasnej więzinnnej celi, u nóg misyonarza klęczało na ziemi dwóch tych nieszczęśliwych murzynów, o kilka zaś kroków od nich stał kat, oczekujący na swe ofiary. Niebawem święta woda spłynęła na ich czoła, oblewając ich dusze białą szatą niewinności, kat więc mógł już dopełnić swego obowiązku. W kilka minut później Henryk Ryszard i Józef stanęli już przed tronem Bożym, modląc się zapewne za misyonarza i za dobroczyńców misyj afrykańskich, których poleciłem szczególniej ich modlitwom. Wraz z nimi zginął także z ręki kata pewien *coolis* (Indyanin), nawrócony również i ochrzczony przez O. Chauvin.

Pewnego razu podczas mych odwiedzin u dwóch skazańców, policyant murzyński przyszedł do mnie z oznajmieniem, że mię wzywają do biura. Poszedłem więc natychmiast. Urzędnik, którego tam znalazłem, prosił mię, abym usiadł, zamknął starannie drzwi, położył przed sobą duży urkusz białego papieru, a wreszcie z miną niezmiernie uroczystą uzbroił się w ołówek. Wszystko to czynił tak powoli, że miałem dość czasu, aby zrobić rachunek sumienia, zakrawało to bowiem na jakąś ważną sprawę.

— Czy jesteś pan kapłanem katolickim? — zapytał mię nakoniec ów dygnitarz.

— Tak, panie.

— Czy dwaj Kafrowie, których pan odwiedzasz, są tego samego wyznania?

— Nie, panie, ale się spodziewam, że wkrótce to nastąpi.

— Czy będą się spowiadali u pana?

— Naturalnie.

— Otóż widzi pan, że to ja schwytałem tych ludzi, ale nie mogłem znaleźć nigdzie strzelby, którą zabili oni kolonistę Palela, nigdy bowiem nie chcieli mi wskazać miejsca, w którem ją ukryli. Pan, jako kapłan, dowiesz się o tem z ich spowiedzi; zrobiłbyś mi więc wielką przysługę, mówiąc mi o tem.

Łatwo można odgadnąć moją odpowiedź. Urzędnik, zdziwiony i trochę zawstydzony, zaczął się usprawiedliwiać, a wreszcie mię pożegnał.

Zaznaczyć tu wypada, że w niektórych sektach protestanckich istnieje spowiedź uszna, ale pastor nie jest obowiązanym do zachowania tajemnicy, a przynajmniej nie zawsze chce o tem pamiętać. Mógłbym przytoczyć przykłady, w których nieszczęśliwi grzesznicy, sądząc, że na zawsze pogrzebali swój grzech w sercu sługi Bożego za pomocą spowiedzi, zostawali później przez niego zadenuncyonowani i zdradzeni.

Protestanci z taką samą ochotą, jak poganie, niosą chore swe dzieci do katolickiego kapłana, prosząc, aby je ochrzcił. Przed trzema miesiącami młoda jakaś Kaferka przyniosła mi swe niemowlę.

— Ochrzcjj je, Ojcze — rzekła.

— A sama czy jesteś ochrzczoną?

— Tak, ale przez protestantów.

— Mylisz się w takim razie. Idź do swego pastora, bo ja nie mogę ochrzcić twego dziecka.

— O, i owszem, Ojcze! Miałam czworo dzieci; troje pierwszych ochrzcił nasz pastor i wszystkie umarły. Czwarte więc przyniosłam do tego Ojca, który tu był przed tobą; ochrzcił je i chłopak dotąd żyje, ja zaś każdej niedzieli przynoszę go tutaj na Mszę, bo jest katolikiem. Dzisiaj zaś przyniosłam ci piąte moje dziecię i bardzo cię proszę, żebyś je ochrzcił.

Nieraz już zauważyłem, że protestanci mniemają, iż chrzest katolicki uzdrawia chorych.

Pewnej nocy wezwano mię niespodzianie do jakiejś małej, chorej dziewczynki.

— Śpiesz się, Ojcze! — wołano — biedne dziecię umiera! nie poznaje już nawet matki, tak silną ma gorączkę.

Deszcz padał ulewny, a noc była ciemna, bardzo ciemna. Szczęściem dom Kafra znajdował się w odległości czterech mil angielskich. Znalazłem tam mnóstwo ludzi, wyłącznie protestantów. Pięcioletnie dziecię już konało, wszyscy zaś rzewnie płakali. Widząc mię wchodzącego, biedna matka zbliżyła się do mnie.

— Dziękuję, Ojcze — rzekła — dziecię domagało się koniecznie twojego przybycia, bo pragnie otrzymać chrzest święty.

Ochrzciłem więc biedną dziewczynkę jako *in articulo mortis*, gdyż byłem pewny, że pół godziny nawet nie przeżyje. Nazajutrz rano przybiegł do mnie uszczęśliwiony ojciec małej chorej, wołając:

— Ojcze, dziecię moje żyje jeszcze! Chrzest katolicki je uleczył!

Dziś mała Marynia uczęszcza już do katolickiej szkoły.

Wreszcie zeszłej niedzieli zostałem wezwany do pewnej chorej staruszki.

— Ojcze — odezwała się — nie poznajesz mię, jak widzę, chociaż przedtem dość często widywałeś mię w szpitalu. Nie chciałam wszakże tam pozostać dłużej i wróciłam do domu. Jestem protestantką i wszystkie moje dzieci są protestantami, ale chcę przez ciebie przed śmiercią zostać ochrzczoną, bo mtanami, wena ung ubaba wani — ty jesteś moim ojcem, a ja twojem dzieckiem.

Mógłbym przytoczyć daleko więcej podobnych przykładów, lecz widzę, że list mój do olbrzymich rozmiarów już dochodzi.

W roku ubiegłym zbiór kukurudzy i *amabele*, czyli kafryjskiego żyta, zawiódł zupełnie oczekiwania. Rok 1904 nie obiecuje wcale być lepszym, a to z powodu posuchy! Brak wody i trawy na pastwiskach doprowadził już do tego, że owce i kozy giną tysiącami. W niektórych powiatach wiadro wody kosztuje szylinga (1 frank, 25 centymów). Tu nawet w Maritzburgu brak wody daje się już nieco uczuwać i wkrótce zaczną ją nam

może wydzielać porcyami. Biednym zaś Kafrom grozi głód, dający się zwykle najbardziej we znaki nieszczęśliwym starcom i dzieciom, które nie mogą jeszcze znaleźć dla siebie u białych pracy i zarobku.

Bardzo więc potrzebujemy i pragniemy, żeby członkowie Sodalicyi św. Piotra Klawera modlili się za nasze misye w Afryce południowej i poświęcili na ich korzyść pewną część swych jałmużn. Przyjąłbym z wdzięcznością inne bilety, jak również niewielkie cyboryum do mej kaplicy w Maryvale. Ze swej strony Siostra Marya Łucya, która z taką gorliwością i zaparciem się siebie wychowuje i uczy małych kafryjskich chłopców i dziewczęta, byłaby bardzo wdzięczną, gdyby mogła im rozdać trochę sukienek, które w Maria Sorg tak ładnie szyć umieją.

Chciej przyjąć, Czcigodna Pani Hrabino, wyrazy najszczerszej wdzięczności, z jaką dla Niej pozostaje

oddany Jej w Panu *Aug. Senn*
ze Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia.

# Kronika Sodalicyi Św. Piotra Klawera.

(Z dziennika Generalnej Kierowniczki).

**Rzym.** *Dnia 16 czerwca.* Jego Świątobliwość przyjął dziś między innymi Msgra Gaughren'a z Kongr. Maryi Niepokalanej, Wikaryusza apost. Orange. Podtrzymujemy stosunki z kilku misyonarzami z tego wikaryatu.

*Dnia 18 czerwca.* Dziś Ojciec św. przemawiał do 400 marynarzy angielskich, znajdujących się na audyencyi z Sir Domville'm, admirałem swym na czele.

*Dnia 24 czerwca. — Uroczystość św. Jana Chrzciciela.* Wilia i noc poprzedzające uroczystość św. Poprzednika naszego Zbawiciela, są niezmiernie hałaśliwe w Rzymie. Ulice i place rozbrzmiewają odgłosem małych dzwonków glinianych, przez dzieci zawzięcie poruszanych. Na placu Lateraneńskim, *à giorno* oświetlonym, hałas jest ogłuszający. Łatwo stąd wyprowadzić wniosek, jakim był spoczynek nocny!

*Dnia 28 czerwca.* Kuzyn mój, Szambelan J. K. W. księcia Parmy, przyniósł mi dziś wiadomość o przybyciu Ich Królewskich Wysokości do wiecznego miasta, oraz zaproszenie na wieczerzę o godzinie 7½ w hotelu Angielskim, dokąd o oznaczonym udałam się czasie. J. Em. Kardynał Macchi, a wkrótce potem J. Em. Kardynał Rampolla składali właśnie wizyty. Po ich odejściu zostałam przyjętą przez Ich Królewskie Wysokości z niezmierną uprzejmością. Musiałam obszernie opowiadać im o Sodalicyi, którą widzieli w zawiązku, a której okazywali zawsze żywe zainteresowanie. Księciu (bratu J. C. K. W. Arcyksiężnej Toskańskiej), i księżnej Parmy towarzyszyły dwie córki, księżniczki Pia i Beatrycze de Bourbon. Dziś Ich K. Wysokości księstwo przyjęci zostali w Watykanie z przynależnymi honorami, spędzając pół godziny na posłuchaniu przez Jego Świątobliwość udzielonem; poczem dama Dworu, hrabina Conti, i kuzyn mój, Józef Ledóchowski przedstawieni byli Ojcu św. i otrzymali Jego błogosławieństwo.

*Dnia 29 czerwca. — Uroczystość św. Ks. Apostołów, św. Piotra i Pawła.* Wczoraj o godzinie 8 wieczorem Ojciec św. wszedł do Bazyliki św. Piotra dla modlitwy u grobu swego Poprzednika. Bazylika była uiluminowana. Przed grobem Ojciec św. ukląkł i głośno odmawiał różaniec, potem 3 „Ojcze nasz“ na cześć św. Piotra i *De profundis* za Leona XIII. Następnie zbliżył się do statui św. Piotra przyobleczonej na dzień ten w szaty papieskie, ucałował pobożnie stopę i wrócił pieszo z towarzyszącym Mu orszakiem do swych apartamentów.

Dziś o godzinie 7 zrana Jego Świątobliwość miał w swej kaplicy prywatnej Mszę św., podczas której byli obecni Ich Król. Wysokości księstwo Parmy ze świtą, otrzymując z rąk Jego Komunię św. Następnie Ojciec św. pobłogosławił paliusze włożone potem do urny papieża Benedykta XIV na grobie Księcia Apostołów. Kapelan prywatny odprawił drugą Mszę św. Jego Świątobliwość dał Ich K. Wysokościom medaliki z wizerunkiem N. P. Niepokalanej.

*Dnia 1 lipca.* Burza z gwałtownym deszczem przyniosła nam trochę ochłody. O godzinie 2 udałam się na dworzec kolei dla pożegnania Ich K. Wysokości. Znalazłam tam sposobność zaznajomienia się z O. Denifle z zakonu św. Dominika. Bardzo mię ucieszyło ujrzenie sławnego „Luteranina.“

*Dnia 2 lipca.* W Watykanie ustawiono czwarty motor elektryczny. Ojciec święty chciał go sam pobłogosławić.

*Dnia 5 lipca.* Upał codzień się potęguje, o południu termometr wskazywał 31.7°. W porze tej znajdowałam się właśnie na placu św. Piotra, będąc zmuszoną z powodu interesów udać się do pałacu „św. Oficyum.“ Kopuła zalana była olśniewającym blaskiem; pałac apostolski, arkady, wszystko płonąć się zdawało od światła i gorąca. Plac był prawie pusty, okna pałacu apostolskiego — zamknięte. Jakże cierpieć musi z powodu tych upałów Ojciec św., przyzwyczajony do świeżych od Lida powiewów!...

# Odczyt X. Biskupa Le Roy w Paryżu.

Dnia 24 marca roku bieżącego, X. Le Roy, Biskup Alindy i Przełożony Kongregacyi Ojców od Ducha Świętego, wygłosił w Paryżu odczyt również pouczający, jak zajmujący o Sodalicyi św. Piotra Klawera i misyach afrykańskich.

Liczni słuchacze, zebrani w obszernej sali Koła Luksemburskiego, przenieść się mieli myślą do Afryki, pod kierunkiem rozumnego, dowcipnego i doświadczonego przewodnika.

Przed tą podróżą jednak X. Biskup Le Roy zatrzymał nas na chwilę.

„Mam pewien dług do spłacenia“ — rzekł, i opowiedział nam, jak niegdyś na wybrzeżu Zanzibarskiem, przebrany za handlarza zapałek, nabył kawał gruntu w celu założenia tam misyi. Po niejakim czasie w nowej swej posiadłości zbudował kaplicę, a nawet i dzwonicę, lecz nie miał jeszcze dzwonów. Zwrócił się więc do pani hrabiny Ledóchowskiej, która mu dostarczyła jednego dzwonu.

„Dzisiaj pragnę się uiścić z tego długu“ — dodał, i rzeczywiście hojnie go wypłacił.

W konferencyi zaś swojej naszkicował znaną już naszym czytelnikom historyę Sodalicyi św. Piotra Klawera, mówiąc, jak pewna polska arystokratka, znajdująca się na Dworze austryackim, usłyszawszy, jak X. Kardynał Lavigerie występował w obronie afrykańskich niewolników, postanowiła poświęcić całe swe życie antyniewolniczej działalności.

Wkrótce potem założyła Sodalicyę, której kolebką był Salzburg, lecz która obecnie do Rzymu przeniosła główne swe ognisko.

Sodalicya ta ma na celu dać poznać w Europie misye afrykańskie i obudzić w katolickich sercach współczucie dla misyonarzy. Wsparcia udzielone przez nią misyom w pieniądzach lub naturze, już przeszło

milion wynoszą. Piękna to cyfra. Obecnie głównym celem pragnień szlachetnej założycielki Sodalicyi jest jak największa ilość współpracowniczek.

Następnie X. Biskup Le Roy odczytał list pani hrabiny Ledóchowskiej: „Oby Bóg raczył błogosławić Twym słowom, Księże Biskupie! Najbardziej pożądanemi dla mnie we Francyi są teraz powołania, o które nietrudno chyba będzie pomiędzy tak żywemi i inteligentnemi francuzkami.

„Mamy obecnie zaledwie diesięć Sodalisek internistek. Mówią niektórzy, że się zabijam pracą; inne pójdą może za tym przykładem. A wtedy? Pan Bóg nie potrzebuje nikogo, lecz dla utrwalenia się i rozszerzenia zakresu swej działalności, Sodalicya nasza potrzebuje koniecznie nowych członków.“

* * *

W dalszym ciągu odczytu, X. Biskup Le Roy obala zwycięsko zarzuty, mogące powstać tutaj przeciw Sodalicyi św. Piotra Klawera:

1° We Francyi jest wiele podobnych Stowarzyszeń, jak np.: Stowarzyszenie Rozkrzewiania Wiary, Świętego Dziecięctwa.

— Tak, ale jest także wielu ludzi, którzy do żadnego z nich nie należą. Zresztą każdy ma odrębne upodobania, co w rachubę brać należy. Inne Stowarzyszenia starają się dostarczyć materyalnych środków wszystkim misyom na całym świecie, to zaś wyłącznie Afryką się zajmuje.

2° Jestto Stowarzyszenie zagraniczne, zupełnie obce, cudzoziemskie.

— Nie, siedzibą jego jest Rzym, główne ognisko katolicyzmu. Zresztą właśnie Francuzi najbardziej z niego korzystają, gdyż Stowarzyszenie to rozdziela większą część swoich funduszów pomiędzy Kongregacye misyonarzy francuskich, pracujących na afrykańskim gruncie.

3° Nie pora teraz po temu, bo jesteśmy sami prześladowani.

— Kościół zawsze bywa prześladowanym to w tym, to w owym zakątku kuli ziemskiej. W Chinach naprzykład prześladują misyonarzy, oskarżają ich o wszelkie możliwe zbrodnie i burzą budowane przez nich świątynie. Misyonarze więc cofają się chwilowo, lecz wkrótce na szerszą jeszcze skalę rozwijają swoją działalność. Naśladujmy więc misyonarzy chińskich, jeżeli w takiem samem, jak oni, jesteśmy położeniu.

Pewien znakomity pisarz powiedział: „Największem nieszczęściem człowieka jest to, że nie wie on, dlaczego się rodzi, cierpi i przemija.“

Otóż w chwili obecnej około 800 milionów dusz nie wie, ani skąd przyszły, ani dokąd idą. My, szczęśliwsi, wiemy o tem, oświecajmy więc tych, którzy nie wiedzą. Daleko lepiej użyjemy czasu, wspierając apostołów, niosących światło wiary do odległych krain, niż spędzając go na wizytach, wycieczkach przedsiębranych tylko dla przyjemności i niezliczonych próżnościach, pochłaniających niemałą część życia. Posłannictwem Francyi jest nawrócenie świata. W każdem zresztą społeczeństwie są siły i olbrzymie zasoby poświęcenia, któreby mogły zostać zużytkowanymi, ale, niestety, nie są. Do takich właśnie jednostek się zwracam. Idźcie do Sodalicyi św. Piotra Klawera.

Teraz jednak nam samym na grunt afrykański przenieść się już wypada.

Obrazy świetlne uwalniają nas od długiej podróży. Oto jesteśmy już na wybrzeżu rozległego czarnego kontynentu. Przed oczyma naszemi przesuwają się karawany, wędrowcy piesi, lub jadący na osłach, wołach albo wózkach, jak również pirogi i parowce. Jesteśmy to na rzekach, to wśród krzaków i zarośli, przedzieramy się przez góry, lub przechodzimy doliny.

Możemy także być świadkami najciekawszych i najbardziej urozmaiconych scen z afrykańskiego życia. Widzimy murzyna spokojnego w jego szałasie, strasznego w bitwach, okrutnego w chwili składania ofiar z ludzi.

Lecz oto przybywa misyonarz, zakłada obóz, potem buduje chatę, kaplicę, a wreszcie rezydencyę misyjną. Dokoła niego i pod jego kierunkiem krajowcy trudnią się także karczowaniem, sianiem i zbieraniem. Misyonarz stara się zjednać sobie ich zaufanie i sympatyę podarunkami, uprzejmością i dobrocią.

Niebawem ukazują się nam młodzi murzyni, wyglądający jeszcze nawpół dziko; możemy więc być naocznymi niemal świadkami ich odrodzenia i przemiany, jaka w nich następuje, gdy oświeciwszy się w wierze i otrzymawszy Chrzest św., jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej stają się łagodnymi, uległymi, prawie pięknymi. Misyonarz zaś znajduje pierwszą nagrodę za swą ciężką pracę, spoglądając na młode chrześcijańskie małżeństwa, które stanowią najpiękniejszą nadzieję na przyszłość.

*
* *

Wreszcie Bóg wzywa go do siebie, aby mu wiecznej udzielić nagrody, misyonarz umiera. Na grobie jego krajowcy układają stos z gałęzi, aby ochronić od zniewagi śmiertelne jego szczątki i pod skromnym, ubogim krzyżem oczekuje on spokojnie chwili zmartwychwstania.

Prześliczny ten odczyt nader silne w Paryżu wywołał wrażenie. Prosimy więc X. Biskupa Le Roy, który tak dzielnie bronił naszej sprawy, aby przyjął od nas wyrazy pokornej i serdecznej podzięki.

**Zamknięcie redakcyi 15 lipca 1904.**



Wydawca: Sodalicya Św. Piotra Kl. Redaktor odpowiedzialny: *Zofia Popielówna*

W Krakowie. — Czcionkami drukarni „Czasu.“

# ECHO z AFRYKI

Pismo miesięczne, illustrowane, dla popierania zniesienia niewolnictwa i dla rozszerzenia missyj katolickich w Afryce wydawane przez Sodalicyę św. Piotra Klawera.

CENA PRENUMERATY: W Austryi 1 kor. 20 hal.; »» W Niemczech 1 m. 20 fen.; W Rossyi 1 rs. ««

PRENUMEROWAĆ MOŻNA: W Austryi: W Administracyi Echa, Kraków, Starowiślna 15; W ces. Rossyjskiem, w redakcyi „Przeglądu kat." Warszawa, Foksal 16.

Najlepszym sposobem uiszczenia prenumeraty, jest przesyłka pocztowa.

Wydawnictwa w obcych językach:

## ECHO »D' AFRIQUE«

w języku francuskim Administ.: Paryż 31, rue de Fleurus. Cena w Austryi 2 kor.

## ECO »Del AFRICA«

w języku włoskim, Administ: Rzym, via Giov. Lanza, 129. Cena w Austryi 2 kor.

## ECHO AUS AFRIKA

w jęz. niemieckim, Administ.: Salzburg, Dreifaltigkeitsg. Cena w Austryi 1 kor. 20 h.

## ECHO »Z AFRYKY«

w języku czeskim Administ.: Praga, IV — 33. Cena w Austryi 1 kor. 20 hal.

## ODMEN IZ AFRIKE

w języku słoweńskim. Administr.: Triest, via Fontanone 4. — Cena 1 egz. 5 hal.

Administracya krakowska przyjmuje też prenumeratę na wydawnictwa obcych językach.

Numera okazowe wszystkich wydawnictw gratis.